Nr. 291. We Lwowie wtorek dnia 27 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nieproszona opieka.

Wiedeń 23 czerwca.

= Boże strzeż mnie od moich przyjaciół — zawołał niechybnie dr. Biliński, przeczytawszy w *Słowie Polskiem* artykuł p. t.: „Polak-ministrem kolejowym“. Przeczytawszy artykuł, ma się wrażenie, jakoby autor koniecznie pod osłoną adoracji, chciał p. Bilińskiego wobec Koła polskiego i kraju skompromitować. Artykuł zaczyna się od stwierdzenia „faktu“, że parlamentaryzacja gabinetu nie schodzi z porządku dziennego i wbrew opozycji Niemców zostanie wnet urzeczywistnioną. Tu już pozwolę sobie wtrącić uwagę, że oprócz autora artykułu, nikt o tej wielkiej tajemnicy nie wie, a przeciwnie przeważa opinja, że parlamentaryzacja gabinetu tuż przed końcem kadencji wyborczej, nie bardzo jest prawdopodobną. Ale skoro *Słowo Polskie* tak chce, możemy przyjąć za prawdę, że lada dzień gabinet będzie rekonstruowany. Ma więc — pisze *Słowo* — przyjść do powtórnej edycji gabinetu koalicyjnego, a Polakom w wyborze osób nie wolno powtórzyć błędów, popełnionych przy pierwszej koalicji. Każdy inny dziennik zadowoliłby się tem ostrzeżeniem, a co najwyżej, określiłby, jakie przymioty posiadać mają przyszli polscy ministrowie. Ale organ wszechpolski nie może zadowolić się takiem ogólnikowem określeniem, bo jak zwykle idzie mu nie o rzecz, jeno o osoby; *Słowo* musi samo ministrów mianować. Ale kogo? W szeregu od lat zamieszczanych artykułów, doszło *Słowo polskie* do konkluzji, że z wyjątkiem jednego posła, nie masz w Kole nikogo, ktoryby jako tako zasługiwał na zaufanie, jako tako znał się na polityce i jako tako uczciwe miał zamiary. A że ów jeden jedyny jednak za małe ma szanse, by się dla niego eksponować, wypada koniecznie szukać kandydata poza Kołem polskiem: *lucus a non lucendo*, reprezentanta Koła, który nie jest jego członkiem. Bo kandydata wymienić jest wszakże obowiązkiem wszechpolskiego organu. *Słowo Polskie* jednak nie bardzo wierzy sile własnej rekomendacji, bo poleca kandydata — z drugiej ręki. Nie mogę odmówić sobie przyjemności dosłownego zacytowania tego ustępu:

„Trzeba — pisze *Słowo Pol.* — zwrócić uwagę na artykuł wiedeński *Extrapost*, która, powołując się na głosy dzienników niemieckich w Czechach, stwierdza, że Niemcy nie chcą dr. Derschatty jako ministra kolejowego. Dr. Derschatta, adwokat w Gracu, wyborny prawnik, nadaje się świetnie na ministra sprawiedliwości. Na tem stanowisku może oddać wielkie usługi nietylko Niemcom, ale wszystkim ludom tej monarchji. Natomiast Niemcy w Czechach życzą sobie, aby tekę kolejową objął dr. Leon Biliński. Jego działalność na stanowisku prezesa generalnej dyrekcji kolei państwowych pozostaje w tak wdzięcznej pamięci całego świata przemysłowego i kupieckiego niemieckiego, że Niemcy gotowi zrzec się teki kolejowej i dać ją Polakowi, byle tylko owym Polakiem był dr. Leon Biliński. Dzienniki niemieckie w Czechach, zwłaszcza północnych, a więc w ognisku wszechniemieckości, piszą, że na Kole polskiem — jeżeli pragnie trwałych rządów parlamentarnych — cięży obowiązek nakłonienia dra Leona Bilińskiego, aby się wyrzekł zyskownego, spokojnego, tudzież na lat pięć zapewnionego stanowiska gubernatora Banku austro-węgierskiego i aby przyjął gorzej płatną, ciężką, niebezpieczną tekę ministra kolejowego.

W interesie ekonomicznem, a zwłaszcza politycznym Polaków leży — jak pisze *Extrapost* w ślad za dziennikami czesko-niemieckimi — aby mieć w gabinecie człowieka, teoretycznie i praktycznie wypróbowanego, człowieka, który umiałby wytworzyć blizkie stosunki Koła z innemi stronnictwami w Izbie, stosunki zaniedbane ostatnimi laty.

Taki gabinet, w którym obok prezesa gabinetu dr. Biliński grałby ważną rolę, mógłby liczyć — jak zapewniają wyżej wspomniane dzienniki — na dłuższe istnienie“.

Innemi słowy: Koło polskie domagać się ma powołania do gabinetu p. Bilińskiego, dlatego, że Niemcy sobie tego życzą! Dotąd byliśmy zdania, że polskich ministrów mianuje cesarz wśród posiadających zaufanie Koła polskiego — dziś dowiadujemy się, że mianuje ich *Słowo Polskie* na polecenie Niemców, reprezentowanych w tym wypadku przez wiedeńską *Extrapost*. Przytem autor artykułu używa tej samej taktyki, co przy znanej historji o baronie Budbergu, bo w każdem słowie spekuluje na naiwność swoich czytelników. Owa tak szumnie zacytowana *Extrapost* jest sobie jednym z najobskurniejszych wiedeńskich tygodników, informacje o sprawach polskch czerpie z *Monitora*, a raczej na swój sposób fruktyfikuje skandale przez *Monitora* poruszane. Owe „głosy dzienników czesko-niemieckich“, na króre w ślad za *Extrapost* powołuje się *Słowo Polskie*, redukują się do jednego pisemka, które oddawna narzuca się panu Bilińskiemu z usługami.

Konia z rzędem *Słowu Polskiemu*, jeśli wskaże chociażby jeden rzeczywiście poważny dziennik czesko-niemiecki, któryby zalecał p. Bilińskiego na ministra kolejowego, — na szczęście dla niego, bo takie polecenie mogłoby mu tylko krzywdę wyrządzić. Ale wszakże w Galicji mało kto wie, co jest *Extrapost*, a już zgoła nikt nie czytuje niemiecko-czeskiej prasy, można więc śmiało zadrwić sobie z czytelników. Polecenie *Słowa Polskiego* wygląda w tym wypadku tak, jak gdyby ktoś w *N. fr. Presse* zalecił powołanie do gabinetu tego, lub owego Niemca, odwołując się na głos *Reformatora* lwowskiego, oparty znów na poleceniu *Swobody*.

Czytając cały artykuł, trudno pozbyć się podejrzenia, że autor chciał upiec na jednej rożni dwie pieczenie: i schlebiać p. Bilińskiemu, a zarazem go — uniemożliwić, tak przez owe podejrzane polecenia, jak przez pewną śmieszność, która tkwi w ofiarowaniu mu swego rodzaju okrężnego biletu na turę: Kolej Finanse Bank austro-węgierski-Kolej. Największą zaś krzywdę wyrządziło *Słowo Polskie* panu Bilińskiemu, narzucając mu niejeko opinję, jakoby w Kole polskiem nie było nikogo ukwalifikowanego do zajęcia miejsca w gabinecie. Jestem przekonany, że eksc. Biliński skorzysta z najbliższej sposobności, ażeby zgodnie z prawdą zastrzedz się przeciwko nieproszonej opiece *Słowa Polskiego*.

Nowy rektor lwowskiego uniwersytetu.

Nowowybrany rektor uniwersytetu lwowskiego, prof. d. Antoni Gluziński, urodził się dnia 18 maja 1856 we Włocławku, w Królestwie Polskiem, jako syn doktora medycyny Franciszka i Walerji z Szarlów. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych w Koninie i w gimnazjum św. Anny w Krakowie, wstąpił dr. Gluziński w roku 1874 na wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego. Studja swe ukończył i otrzymał tytuł doktora wszech nauk lekarskich w 1879 roku na tejże wszechnicy. Po roku studjów na uniwersytetach w Wiedniu i Dorpacie, powołał go prof. fizjologji uniwersytetu krakowskiego dr. Gustaw Piotrowski na swego asystenta. W tym charakterze pracował on do roku 1882, a od 1882—1887 pełnił obowiązki asystenta prof E. Korczyńskiego przy tamtejszej katedrze chorób wewnętrznych. Podczas studjów uniwersyteckich nie zaniedbywał obowiązków społecznych. W r. 1878/8 obrano go przewodniczącym Bratniej pomocy. Jako asystent habilitował się dr. Gluziński na prywatnego docenta specjalnej patologji i terapii chorób wewnętrznych, a w roku 1890 zamianowano go profesorem nadzwyczajnym tych przedmiotów. W 3 lata później na wniosek krakowskiego wydziału lekarskiego zaproszono go na katedrę zwyczajną patologji ogólnej i doświadczalnej oddano mu kierownictwo instytutu patologicznego. Już jednak w 1897 r. powołał go wydział lekarski lwowskiego uniwersytetu na katedrę zwyczajną specjalnej patologji terapji chorób wewnętrznych i na dyrektora kliniki. W 1899 roku przypada wybór jego na dziekana wydziału lekarskiego. — Obecnie od roku przewodniczy pracom komisji zwołanej przez namiestnictwo, mającym na celu zwalczanie chorób zakaźnych w naszym kraju, zwłaszcza tyfusu plamistego. W 1891 roku był przewodniczącym krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, a w 1899 lwowskiego Towarzystwa lekarskiego. Jako pisarz bardzo płodny, publikuje prace w języku polskim i niemieckim, przeważnie z dziedziny chorób wewnętrznych.

W latach między 1880 a 1897 r. ogłosił prof. Gluziński drukiem 39 prac naukowych, zamieszczonych bądź w *Przeglądzie lekarskim* bądź to w *Nowinach lekarskich* i *Gazecie lekarskiej*, w *Archiv für klinische Medizin* w *Centralblatt für innere Medizin*, oraz w rozprawach wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademji Umiejętności w Krakowie. Największą jego pracą jest wydany w r. 1896 nakładem wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie „Zarys ogólnej patologji i terapji gorączki“.

Wyścigi konne w Krakowie.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Kraków. (Tel. pryw.) Niedziela — piąty dzień wyścigów.

I. Bieg pocieszenia. 1000 m. (1.500, 300, 200 k.). 1. „Papagena“ gn. kl. Herzoga. 2. „Lili“ ciemnogn. kl. Schindlera. 3. „Rudawa“ kaszt. kl. Zangena. Totalizator za 10—12.

II. Nagroda prezesowska. 2.400 m.

(3.000, 600, 400 k.). 1. „Bez protekcji“ 3-letn. kaszt. kl. Kollera. 2. „Klekotka“ 6-let. kaszt. kl. Osk. hr. Potockiego. Totalizator za 10—10.

III. Nagroda Wawelu. 1.600 m. (3.000, 400 k.). 1. „Gerda“ 4-letn. kaszt. kl. Schindlera. 2. „Czafrang“ 3-letn. kl. Osk. hr. Potockiego. 3. „Mind me“ 3-letn. gn. wałach Zangena. Totalizator za 10—24.

IV. Nagroda rządowa. 2.000 m. (1.500, 300, 200 k.). 1. „Daru“ 3 letn. siwy og. bar. Herzoga. 2. „Parthenia“ 4 letn. gn. kl. Schindlera. Totalizator za 10—12.

V. Bieg losowania. 1.600 m. (1.600, 400 k.). 1. „Reve d'cr“ 4-letn. kaszt. wałach hr. Go-ona. 2. „Attok“ 4-letn. gn. og. Schindlera. Totalizator za 10—11.

VI. Pożegnalny bieg gładki. 1.200 m. (1.500, 300, 200 k). 1. „Madame Humbert“ 3 letn. gn. kl. Osk. hr. Potockiego. 2. „Kitty“ 3 letn. gn. kl. Schindlera. 3. „Alban“ 3-letn. kl. Bzowskiego. 4. „Vision“ 3-letn. gn. kl. Bartoscha. Totalizator za 10—85.

VII. Końcowe „Steeple-chase“. 4.000 m. (1.500, 400, 250, 150 k.). 1. „Wnuczka“ 5-letn. gn. kl. Kollera. 1. „Mystery“ st. gn. w. por. Breganta. 3. „Perkal“ 6-letn. gn. w. Bartoscha. Totalizator za 10—16.

Wojna japonji z Rosją.

Z dziejów bitew morskich.

Z powodu bitwy pod Tsuszimą, feljetonista paryskiego *Matin'a* przypomina, że w dziejach Francji był podobny bohater, jak Togo. w osobie A. Du Quesne, który w roku 1676 po dwudniowym boju, zniósł, ku chwale ojczyzny i jej króla-słońca, Ludwika XIV, złączone pod Palermo eskadry: hiszpańską i holenderską, przy jednoczesnem zburzeniu fortów portowych, pokonawszy w stanowczy sposób niezwyciężonego admirała Holandji, Ruyetera, który się okrył przedtem sławą w bojach morskich ze skombinowanemi flotami Anglji i Francji. U boku admirała Du Quesne znajdowali się rycerze, jak: marszałek Francji, de Vivonne, kawaler de Tourville, markiz de Preuilli, kawaler de Breteuil i inni. Lecz podówczas torpedowce nie były znane. Flota francuska posiadała tylko 7 tzw. ogniowców (brulotów), czyli chyżych statków żaglowych, z których operowano ogniem gregorjańskim. Od czegóż jednak brawura i zręczność francuska? Te 7 łodzi ogniowych spaliły 9 okrętów i 9 galer nieprzyjacielskich, a działa francuskie dokonały reszty, zatapiając jeden po drugim płonące okręty hiszpańskie i holenderskie. Gdy zaś resztki wrogiej eskadry ratowały się ucieczką do portu Palermo, pospieszył za nimi admirał Du Quesne, zapalił je i zatopił, wysadzając w powietrze wieże i prochownie portowe, burząc forty. Olbrzymia siła morska złączonych mocarstw przestała istnieć nagle ze stratą 600 armat i 5 tysięcy ludzi.

Ludwik XIV, za to zwycięstwo nie wynagrodził należycie bohatera, jakkolwiek ten przysporzył Francji jeszcze niejeden laur. Admirał Du Quesne był bowiem — kalwinem. Otóż na audjencji, król-słońce, winszując mu i składając od ojczyzny podziękę, wyrzekł:

— Pragnąłbym, ażeby mi pan nie utrudniał należnej mi nagrody! Panie Du Quesne, pan zasłużyłeś na nią, lecz jesteś... protestantem“.

Ludwik XIV dawał do zrozumienia, że buława marszałka Francji zależy tylko od zmiany wyznania.

Du Quesne — jak wszyscy bohaterowie — poskarżył się żonie. Ta dzielna kobieta, z domu Beniére, która z miłości dla męża porzuciła katolicyzm, zaklęła na to zwyczajem narodowym:

— Do stu djabłów! mogłeś mu powiedzieć: Sire, jestem protestantem, lecz moje czyny są katolickie!

Matin przypuszcza, że admirał Togo lepiej zostanie wynagrodzony.

Szpital morski w Sasseho.

Wieści, nadchodzące w ostatnich czasach z Japonji, wciąż wspominają o szpitalu morskim w Sasseho. Po strasznej bitwie w cieśninie Koreańskiej, w szpitalu tym znalazły się setki rannych Rosjan i Japończyków; znalazł się tam także admirał Rożdestwieński. Nic też dziwnego, że do szpitala tego ciągną szeregi korespondentów rozmaitych narodowości. Sasseho stało się dziś miejscowością, najliczniej zwiedzaną, a nazwa jej rozbrzmiewa wszędzie, zarówno w Japonji, jak i w Europie.

Sasseho znajduje się na wybrzeżu wyspy Kiuszju, najbardziej wysuniętej z większych wysp japońskich. Klimat tam jest nadzwyczaj łagodny, zbliżony raczej do ciepłego, aniżeli do naszego umiarkowanego. Okolice Sassebo są dla Japonji tem, czem Riviera z Nizzą i San Remo dla Europy. I jak w Europie w sąsiedztwie Riviery znalazły się dwa ważne porty wojenne, Tulon i Genua, tak samo w Japonji Sasseho stanowi jeden z najgłówniejszych punktów marynarki wojennej.

Szpital morski, znajdujący się w niewielkiej odległości od portu, jak wszystkie szpitale japońskie, odznacza się tem, że twórcy jego uwzględniali nie wygląd zewnętrzny, ale wygodę rozmieszczeń i urządzeń wewnętrznych. Znajduje się tam dziesięć pawilonów szpitalnych, wszystkie z drzewa, obszerne, wygodne, pomalowane na szaro, pokryte dachówkami również szaremi, z cementu wyrobionemi. Podłogi wszędzie ułożono z masy drzewnej (ksylolitu), jako tanie, trwałe, łatwe do utrzymania czystości, a właśnie czystość, o jakiej my Europejczycy zaledwie słabe mamy pojęcie, jest główną cechą szpitalów japońskich.

W każdym z pawilonów w Sassebo stało przed bitwą pod Tuszimą po 60 łóżek. Skutkiem wielkiego napływu rannych liczbę tę powiększono, a prócz tego wzniesiono kilka baraków tymczasowych, przeważnie płóciennych, dla lżej rannych. Pobyt w takim baraku, wobec nadzwyczaj łagodnego w tej porze klimatu na Kiuszju, jest bardzo przyjemny.

W jednym z pawilonów znajduje się sala operacyjna, siedm metrów szeroka, dziesięć metrów długa, a cztery wysoka. W samym środku sali znajduje się olbrzymia „latarnia“ — wzniesienie o trzy metry nad sufitem, pokryte szklanym dachem. Latarnia ta dostarcza sali w ciągu dnia mnóstwo światła. W nocy szpital oświetlony jest rzęsiście elektrycznością. Oszczędna budowa tej sali przedstawia tę korzyść, że tanim kosztem może być przerobiona i zastosowana do dalszych postępów chirurgji. Wydawanie wielkich sum pieniężnych na budowę marmurowych salonów w szpitalach Japończycy uważają za bezrozumne marnotrawstwo.

Szpital w Sasseho należy do najlepiej urządzonych, chociaż wśród personalu lekarskiego znajdują się w nim przeważnie siły drugorzędne. Ale pod względem czystości, sumienności i dokładności obsługi szpitalnej, Sasseho nie daje się wyprzedzić innym szpitalom japońskim.

Z Królestwa.

Sprawa reform.

Z powodu ogłoszenia reform dla Królestwa, zamieszcza *Gazeta polska* następujące uwagi:

„Niema powodu stawiać pytania, w jakim jest stosunku ta uchwała komitetu ministrów do tego, co zrobi nowy system państwowy, w którym prawodawstwo będzie się rozwijało przy udziale wybieranych przedstawicieli ludu. Bo ona nie jest z tem w żadnym stosunku. Ona bynajmniej nie miała na widoku gruntownego zaspokojenia tych rozlicznych potrzeb kulturalnych i narodowych, jakie tu dojrzały i środkami, a metodami dawnej rutyny biurokratycznej zaspokojone być nie mogą. I niema powodu pytać, czy ona przynosi dużo, czy mało. Ona jest aktem samoistnym, który ma znaczenie epizodyczne. Gdyby zastosować do niej rozległe miary przyszłości, rachunek wypadłby inaczej, niż, gdyby zastosować miarę okresu krańcowej represji. W pierwszym wypadku trzebaby ją szacować nisko, w drugim znowu bardzo wysoko. I jedno i drugie byłoby w pewnej mierze błędne. To nie jest ani objaw reakcji, ani objaw liberalizmu. To jest, powtarzamy, epizod samoistny. Stanowisko nasze właściwe wobec niego, na progu nowej epoki, może być tylko takie, żeby natychmiast wszystkie, zawarte w uchwale komitetu ulgi, zastosować w życiu i ze spokojem iść dalej, z tą myślą, zwróconą ku tej przyszłości, jaką nowa zapowiedziana epoka rządów z udziałem przedstawicieli ludu przed nami otwiera. Same w sobie zaś ulgi te dotyczą wielu stron życia, mających dla nas znaczenie pierwszorzędne. Przynoszą też poprawę bądź przez odwołanie ograniczeń bądź przez pewne nowe zarządzenia“.

Barykady w Łodzi.

Z Łodzi donoszą do berlińskiego *Local Anzeigera*, że w piątek o godzinie 6ej wieczorem na ulicy Łagiewnickiej, położonej na przedmieściu Bałuty, jakiś młody człowiek rzucił bombę do stajni kozackiej. Skutki eksplozji były straszne, panika wśród kozaków niebywała. Czterech z nich zginęło na miejscu, 16 zostało ciężko ranionych; 23 koni zostało rozszarpanych w kawały. Sprawca zamachu uciekł.

W ulicy Konstantynowskiej z domu pod nr. 69 jakiś nieznajomy człowiek zastrzelił żołnierza; w skutek tego 50 żołnierzy piechoty dało salwę do tego domu i zabiło w nim 4 mężczyzn i 2 kobiety; 12 osób zaś odniosło ciężkie rany.

Według urzędowych raportów, zastrzelono do piątku 224 osób. W piątek rozpoczęto chowanie poległych; 99 zabitych pochowano we wsi Doby, 115 w Jarzewie.

Dalej donoszą z Łodzi do *Local Anzeigera* pod datą 24 bm.: Strzelanina na ulicach trwa dalej. Koło zakładu gazowego zastrzelono dziś jakąś kobietę i jej córkę. Kozacy przeszukiwali kieszenie zabitych i zabierają wszystkie znalezione przy nich rzeczy wartościowe.

We wszystkich fabrykach zastanowiono pracę. Robotnicy, uzbrojeni w rewolwery, patrolują w dzielnicy fabrycznej i zmuszają robotników do strejku. Wozy tramwajowe zmuszono do powrotu do remizy.

Wśród ofiar zajść wczorajszych, znajduje się fabrykant łódzki E. Neumann, którego zastrzelono, jak również panna Zielbarthówna, córka fabrykanta, która także padła od kuli. Z rodziny przemysłowca Ramischa ranieni są ciężko: ojciec, matka i córka.

Niepokoje w Warszawie.

Z Warszawy donoszą 24 b. m.: Na przedmieściu Wola, tłumy robotników przeciągają ulicami. Ulicą Karmelicką przeciągał tłum robotników z czerwonymi sztandarami. Na ulicy Wroniej tłum robotników zastrzelił tajnego agenta policyjnego. Wojsko dało do tłumu kilka salw, i kilka osób zabiło, a wiele raniło.

Robotników, zajętych w magazynach kolejowych, oraz robotników zajętych w warstatach kolei nadwiślańskiej na Pradze, zmuszeni do zaprzestania pracy. Robotnicy z przedmieścia Pelcowizna zatrzymali pociąg na ulicy Jabłonna-Waręż i zmusili kolej tę do zaprzestania ruchu. O godzinie 4 popoł. przyłączyli się do strejku wszyscy robotnicy zajęci w warsztatach kolei wiedeńskiej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Warszawa. (Tel.pr.). O wypadku wybuchu bomby na ulicy Grzybowskiej donoszą szczegóły: W sobotę do 6 wieczorem nastrój ludności warszawskiej zdawał się być normalny. Jednakże około wieczora zaczęły się manifestacje. O godzinie 6 na ulicy Grzybowskiej pojawił się tłum z czerwonym sztandarem. Tłumowi temu opodal ul. Wroniej zastąpił drogę patrol konnej żandarmerji. W tej chwili z tłumu rzucono bombę na patrol. Nastąpiła straszna eksplozja, od której popękały wszystkie szyby w sąsiednich domach: zabity został koń żandarmski, a lekko zranieni dwaj żandarmi.

Po wybuchu tłum rozproszył się, a ścigający go patrol dał salwę, od której zostali zranieni 3 robotnicy. Wszystkich w dość groźnym stanie odwieziono do szpitalu.

O 8 wieczorem w temże miejscu zaczął się ponownie zbierać tłum ludzi. Wszystkie sklepy w całej dzielnicy i bramy domów zamknięto.

Na ogół zachowanie się tłumu było stosunkowo łagodne, a z nastaniem wieczora stawało się coraz spokojniejsze.

Z caratu.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Cenzura rosyjska.

Petersburg. Wobec przypuszczeń prasy zagranicznej, iż zakaz komentowania mowy cara, wystosowanej do deputacji ziemstw, był oznaką wzmożenia się kierunku reakcyjnego, petersburska agencja jest upoważniona do oświadczenia, że zapatrywanie to jest błędnem. Zarządzenie owo władzy prasowej nastąpiło tylko z powodu fałszywych komentarzy, szczególnie w piśmie *Ruś*, które mowy nie zamieściło dosłownie, lecz w tendencyjnym wyciągu i dodało tendencyjny opis przebiegu audjencji. — Car uważa za konieczne zaprowadzenie reprezentacji d o r a d c z e j, która odpowiada potrzebom kraju; rozmaite dzienniki atoli dołączyły do mowy cara daleko idące wnioski o zupełnem przekształceniu ustroju państwowego. Dlatego władza prasowa, chcąc zapobiedz fałszywym interpretacjom mowy carskiej, wydała polecenie owo, aby zwrócić uwagę na prawdziwy stan rzeczy i ostrzedz przed przesadą.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Z obozu młodoczeskiego.

Praga. (Tel. wł.). Pod przewodnictwem posła S k a r d y odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego. Uchwalono do seniora stronnictwa, dra Edwarda Gregra, wysłać telegram z pozdrowieniem. Następnie omawiano mowę prezydenta gabinetu, bar. Gautscha, a w szczególności ustępy jej, dotyczące sprawy uregulowania kwestji językowej i założenia drugiego uniwersytetu czeskiego na Morawach. O świadczenie to przyjęto z zadowoleniem do wiadomości i uchwalono obstawać stanowczo przy tem, aby drugi uniwersytet czeski założony został w Bernie. W dalszym ciągu naradzano się nad tem, jakie stanowisko zająć ma stronnictwo w sprawie traktatów handlowych i kredytów dodatkowych na koleje alpejskie i uchwalono wziąć udział w dyskusji nad obiema temi sprawami i nie stawiać przeszkód ich załatwieniu.

Kutnahora. (Tel. wł.). Wkrótce zacznie tu wychodzić nowy dziennik młodoczeski.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Oszustwa w intendenturze angielskiej.

Londyn. Król powołał komisję, złożoną z pięciu wybitnych osobistości, do zbadania oszustw przy sprzedaży zapasów rządowi wojennemu w czasie wojny w południowej Afryce.

Demonstracja antirosyjska.

Genua. (Tel. wł.). Ubiegłej nocy około 200 demonstrantów w chwili, gdy ustawiony przed konsulatem rosyjskim posterunek policyjny został ściągnięty, urządziło antirosyjską demonstrację. Demonstranci wznieśli okrzyki nieprzyjaźne Rosji i obrzucili budynek konsulatu kamieniami, tak, iż wybili w nim wszystkie szyby. Zanim policja nadeszła demonstranci rozprószyli się.

Zatarg Szwecji z Norwegją.

Sztokholm. *Svenska Dagebladet* pisze: Rozwiązanie unji jest niewątpliwie połączone z pewnem ryzykiem, wobec którego musimy zabezpieczyć się, lecz po naszej stronie to ryzyko nie jest bynajmniej największe. Pokojowe rozwiązanie unji, przy zabezpieczeniu naszych interesów na półwyspie skandynawskim nie natrafi prawdopodobnie na wielkie trudności.

Goście amerykańscy w Paryżu.

Paryż. Na cześć amerykańskich gości, którzy z początkiem lipca tu przybędą, urządzone będzie uroczyste przyjęcie. Przyjedzie tu 40 oficerów i 500 marynarzy amerykańskich z eskadry, złożonej z kilku okrętów wojennych. Eskadra ta zawinie do Cherbourga, a celem jej przyjazdu będzie zabranie zwłok admirała Jonesa, znalezionych niedawno w Paryżu.

Madryt. Z El Ferrol telegrafują, że w pobliżu zderzył się angielski krążownik „Carnarvon“ z niemieckim parowcem „Koblencja“. Parowiec odniósł uszkodzenia i przyholowano go do portu celem naprawy, a podróżni z „Koblencji“ przesiedli się na pokład krążownika.

KRONIKA.

Lwów 26 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota $+29^0$ R. Pogoda.

Nasz feljeton. W odcinku wieczornego wydania *Dziennika Polskiego* zamieścimy cały szereg krótszych nowelek, szkiców i obrazków w przekładzie z francuskiego, angielskiego, włoskiego, hiszpańskiego, rosyjskiego, czeskiego, chorwackiego i duńskiego języka. Ponieważ wybraliśmy najcharakterystyczniejsze utwory, przeto damy w ten sposób poniekąd przegląd bieżącej literatury zagranicznej. Zamieścimy kolejno następujące utwory: R y w a l e, L u d z i e i n t e r e s u, H o t e l d e l a B r i g a i e, J e n y k, S a m o c h ó d, S z a r m a n c k i p u ł k o w n i k, D o k t ó r z C u c u g n a n (z narzecza prowansalskiego), N a j n o w s z a l i t e r a t u r a, D r o g a d o P a w ł o w i c (obrazek ze Slawonii). Jeżeli utwory te podobają się czytelnikom, w takim razie damy niebawem serję drugą.

Wiceprezydent wyższego Sądu krajowego dr. Jan D y l e w s k i powrócił z wizytacji sądu obwodowego w Samborze i objął urzędowanie.

Wybór prezydenta i dwóch wiceprezydentów m. Lwowa odbędzie się we czwartek dnia 6 lipca.

Komisja weryfikacyjna, wybrana przez nową Radę miejską, odbyła w sobotę pod przewodnictwem dra Misińskiego posiedzenie, na którem odrzuciła protest, wniesiony przez dra Obmińskiego i uznała wybory za ważne.

Jutro odbędzie się drugie posiedzenie Rady, na którem wybraną zostanie komisja-matka, celem zastanowienia się nad wyborem prezydenta

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska obrz. łać. 50 letni jubileusz kapłaństwa obchodzili dnia 2 czerwca br. ks. Marcin Biały, kanonik honorowy kapituły przemyskiej, dziekan i proboszcz w Brzozowie, ks. Ludwik Jastrzębski, podkomorzy Ojca św., dziekan i proboszcz w Komborni, ks. Jędrzej Karakulski, kanonik honorowy kapituły przemyskiej, dziekan i proboszcz w Krzemienicy.

Zamianowany ks. Jędrzej Karakulski, honorowym radcą i referentem konsystorza biskupiego obrz. łać.

Przeniesiony ks. Franciszek Wikliński, wikary w Dobrzechowie do Głogowa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Idę Stoklasównę i Jadwigę Obidniakównę, nauczycielkami 5-kl. szk. ż w Kosowie, Juljana Krupickiego naucz. kier. i Paulinę Łukasiewiczównę naucz. 4 kl. szkoły w Kozowej, Adelę Rosenstockównę naucz. 4 kl. szk. w Budzanowie, naucz. kier. szkół 2-kl.: Ludwika Haupta w Szulhanówce, Jana Cieszanowskiego w Szówsku, Adama Nowakiewicza w Wiśniczu starym, Franciszka Soleskiego w Drwini, Jana Rogozińskiego w Domosławicach, Kazimierza Nowotarskiego w Laszkach, nauczycielkami szkół 2-klasowych: Albinę Hauptową w Szulhanówce, Marję Prajerównę w Zbylitowskiej Górze, Eugenię Nowakiewiczową w Wiśniczu starym, Jadwigę Solecką w Drwini; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Jakóba Luciowa w Popielach, Mikołaja Hładuna w Bzowicy, Joannę Gerynowiczównę w Stróżach wielkich, Stefana Bozokyeyo w Mołodyczu.

Przekształcenie szkół. Rada szkolna krajowa przekształciła 1-klasowe szkoły ludowe na 2 klasowe: w Mysłowie, w okręgu kałuskim, w Tryńczy, w okręgu przeworskim, w Myślachowicach w okręgu chrzanowskim, w Dembnie w okręgu łańcuckim, w Brzozie stadnickiej, w okręgu łańcuckim.

Z teatru. Ciesząca się powodzeniem i gorąco oklaskiwana wyborna krotochwila w trzech aktach Bissona i Sylvana pt. „Na łeb, na szyję“, ukaże się jutro w tej samej a tak dobrze zgranej obsadzie. Dyrekcja teatru przewidując pogodę w środę przedstawienie zawiesza, w razie zaś deszczu powtórzyłaby powyższą krotochwilę po raz czwarty. W przygotowaniu scenicznem znajduje się słynna farsa pt. „Kochanek swej żony“ (Le voyage autour du code) znanej firmy spółki J. Duval'a i Maurycego Hennequin'a. Role powierzyła reżyserja pp. Czaplińskiej, Otrembowej, Chmielińskiej, Rybickiej oraz pp. Januszowi, Hierowskiemu, Preisnerowi, Wysockiemu, Sowińskiemu i in.

Popis uczenic w zakładzie wychowawczo-naukowym p. Amelii d'Endel. odbył się d. 23 bm., w obecności licznego grona zaproszonych gości. Program wypełniały deklamacje wygłoszone z uczuciem i zapałem, śpiewy chóralne i gra na fortepianie. Popis wypadł ku ogólnemu zadowoleniu. Po popisie zwiedzali goście wystawę robót ręcznych uczenic. Można było oglądać najrozmaitsze roboty, od wyszywanek dziatwy, do wspaniałych haftów, malowideł olejnych i akwarelą.

Poranek deklamacyjno-muzyczny ku czci Mikołaja Reja urządziły wczoraj uczenice liceum p. Niedziałkowskiej. Obfity i artystycznie ułożony program rozpoczął starannie opracowany i z zapałem wypowiedziany odczyt przez pannę M Sokalskę uczenicę liceum. Prześliczny, pełen polotu wiersz Kasprowicza pięknie wygłosiła p. Lewakowska a utwór Konopnickiej „Na piastowym Śląsku“ znalazł dzielną wykonawczynię w p. Blautównej.

Muzyczna część programu wypadła również pod każdym względem doskonale: gra na fortepianie, następnie trio (dwa fortepiany i skrzypce), nakoniec śliczne chóralne śpiewy ze solowym śpiewem p. Blautównej zmuszały obecnych do gorącego uznania i rzęsistych oklasków. Na zakończenie urządziły panienki sympatyczną owację swojemu profesorowi a znanemu zaszczytnie kompozytorowi p. Henrykowi Jareckiemu, który objął artystyczną opiekę nad muzyczną częścią programu. Przed porankiem odbyła się loterja fantowa obfitująca w wiele pięknych fantów, a czysty dochód z tej zabawy przeznaczono na uczniów relegowanych ze szkół w Królestwie.

Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie odbyło w sobotę wieczór walne zgromadzenie, pod przewodnictwem p. Udzieli Przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału. W toku dyskusji wskazał ks. Myłkowicz na potrzebę porozumienia się między towarzystwami Oświaty ludowej a Szkoły ludowej co do działalności. Dr Lucjan Rydel wniósł w tym duchu rezolucję, wykazał potrzebę organizacji przedstawień ludowych wspólnemi siłami, oraz urządzania w miejscach odpustowych kramów z doborowemi książkami ludowemi. Rezolucję tę przyjęto. Załatwiono sprawy administracyjne. Uchwalono jednomyślnie upoważnić wydział, aby w uznaniu doniosłej, obywatelskiej pracy nauczycieli ludowych w czytelniach towarzystwa wniósł petycję do sejmu krajowego z poparciem ich starań o polepszenie bytu materjalnego.

Komitet muzeum narodowego w Krakowie odbył posiedzenie, na którem uchwalono przyjąć obrazy, ofiarowane dla muzeum przez rodzinę śp. Edmunda Łozińskiego ze Lwowa i pomieścić je na razie w pałacyku przy ulicy Wolskiej, a następnie w osobnej salce w muzeum narodowem na Wawelu. Upoważniono prezydjum do wyrażenia rodzinie podziękowania za obrazy.

Zwinięcie szkoły ewangelickiej w Krakowie. W sobotę po ukończeniu egzaminu w krakowskiej szkole ewangelickiej podano urzędownie ze strony zarządu gminy ewangelickiej do wiadomości, że szkoła zostaje zwinięta i na przyszły rok szkolny uczniów i uczenic przyjmować już nie będzie. W ostatnim roku uczęszczało do tej szkoły 120 dzieci, które w przyszłym roku szkolnym przejdą do szkół miejskich i prywatnych.

Zamach samobójczy. Z Krakowa donoszą: Onegdaj wskoczyła do Wisły w zamiarze samobójczym z mostu kolejowego przy Zwierzyńcu Marja D., żona urzędnika telegrafu z Wiednia. Żołnierz 30 pp. Idzikowski, spostrzegłszy tonącą kobietę, pospieszył jej z ratunkiem i po dłuższem szamotaniu się z desperatką, wyciągnął ją wreszcie na brzeg. Powodem za-

machu samobójczego miały być, według podania desperatki, nieprozumienia rodzinne.

Kronika krakowska. (Telefonem) W procesie Karola Stopińskiego, redaktora odpowiedzialnego *Gazety Podtatrzańskiej* o obrazę czci, popełnioną drukiem na osobach Halikowskiego, burmistrza N. Targu i kiku radnych tamtejszych obywateli, zapadł już wyrok.

Po zamknięciu postępowania dowodego, trybunał postawił przysięgłym 11 pytań głównych i 10 pytań dodatkowych i po ogłoszeniu werdyktu sędziów przysięgłych, zatwierdzającego większą część pytań, zasądził obwinionego na trzy miesiące aresztu za obrazę czci oskarżycieli prywatnych.

W imieniu zasądzonego zgłosił obrońca zażalenie nieważności, a zastępca oskarżycieli prywatnych, odwołanie od nizkiego wymiaru kary.

W sobotę o godzinie w pół do 7mej wieczorem przywieziono z Trzebini Władysława Piseckiego, 28-letniego urzędnika prywatnego który zastrzelił z rewolweru żonę i dzieci a następnie usiłował odebrać sobie życie dwoma wystrzałami. Kule utkwiły mu w piersi. Ciężko rannego z dworca kolei odwieziono do sądu, a stamtąd do szpitala.

Wczoraj przybyło do Krakowa 120 dzieci z polskiej szkoły w Białej i z polskiej szkoły w Leszczycach 20 dzieci. Zwiedzały one miasto, a dziś rano zebrały się w szkole wydziałowej przy ul. Dietla. Tam wygłoszono odczyt, dzieci deklamowały i śpiewały utwory polskie. Przemawiali: wicepr. miasta Chyliński, delegat kardynała ks. kanonik Bielenin, inspektor okręgowy miejski Dobrzański i prezes zarządu Tow. szkoły ludowej Bandrowski. Dzieci odjeżdżają jutro.

Hojny zapis. Zmarły przed kilku dniami w Janowie, Walerjan Łahociński, pełnomocnik dóbr JE. Agenora Gołuchowskiego, zapisał testamentem 20.000 k. na dobroczynne cele, a mianowicie: 12000 kor. na stypendja swego imienia dla młodzieży szkół średnich, 2000 k. Zakładowi nieuleczalnie chorych im. Bilińskiego we Lwowie, 1200 kor. na ołtarz w kościele janowskim, 900 kor. na stypendja mszalne w kościele i 400 k, na takież stypendja w cerkwi janowskiej, 1000 koron funduszowi ubogich m. Janowa jako kapitał zakładowy, 1000 kor. dla ubogich dzieci szkoły ludowej w Janowie (na książki), a 2000 kor. na inne cele.

Z naszych zdrojowisk. Od dnia 15 maja do 16 czerwca przybyło do T r u s k a w c a 723 osób w 469 drużynach.

W K r y n i c y po dzień 21 czerwca, bawiło 1.280 kuracjuszów.

Wielki pożar. W Moskwie wybuchnął tymi dniami z nieznanej dotychczas przyczyny ogień w składzie aptecznym Bergmana i von Steina. Wśród eksplozji, zawaliły się ściany magazynu, a płomienie, wybuchające z pośród gruzów, ogarnęły z szaloną szybkością przyległy skład nici i przędziwa, składy farb olejnych i wreszcie magazyny moskiewskiej intendantury wojskowej, gdzie leżał materjał dla wyekwipowania całego korpusu armii, przygotowany celem wysłania do Charbina. Szkody w samej intendanturze wynoszą z górą miljon rubli, ogółem zaś obliczają straty na trzy miljony. W przyległych domach wyleciały szyby skutkiem wybuchów, a szczątki zdemolowanych magazynów zostały odrzucone i rozprószone na znacznej odległości. Wielu przechodniów odniosło rany. Dopiero po dziesięciogodzinnej nieustannej pracy powiodło się straży zlokalizować pożar. Wybuch był tak silny, że słyszano go w całem ogromnem mieście.

Katastrofa podczas manewrów. P a r y ż. (Tel.). Dzienniki donoszą z Lyonu, że podczas manewrów konnicy zderzyły się dwa szwadrony tak nieszczęśliwie, że pewien podoficer zginął na miejscu, a 20 żołnierzy odniosło rany. Również 20 koni zabiło się.

28 osób utonęło. M a d r y t. (Tel. wł.). Pod wsią Monrione wskutek przewrócenia się łodzi, utonęło 28 pielgrzymów.

Wystawa w Liége.

Belgja święci w tym roku 75 rocznicę swojej niepodległości, uzyskanej po krwawem powstaniu przeciwko przemocy holenderskiej w r. 1830 a ciesząc się od owych czasów pokojem niezmąconym, czci tę rocznicę wystawą powszechną w Liége, które jest bezsprzecznie stolicą przemysłową całego kraju. Oddawna już słynie to miasto swemi fabrykami, kopalniami węgla, hutami żelaznemi; dziś zasłynąć chce wystawą międzynarodową. Zresztą mało jeszcze wiedzą w Europie o tej ciekawej wystawie, bo nie jest jeszcze zupełnie ukończona i wcale się nie reklamuje.

Wystawa jest urządzona na modłę wszechświatowych, lecz oczywiście nie jest tak ogromną, jak amerykańska w St. Louis. Rozłożona na brzegach rzeki Meuze, a raczej jej kanału L'Ourthe, zajmuje ona dużą przestrzeń, a przeszło połowa miejsca pochłoniętą została przez okazy kolosalnego przemysłu belgijskiego. W wielkich drewnianych halach widzi się całe królestwo żelaza. Tu wystąpiły najwybitniejsze firmy belgijskie; tu stoją szeregi maszyn najnowszych konstrukcyj; tu podziwiać można ogromny motor parowy, poruszający olbrzymie koło rozpędowe bez żadnego szmeru. A wojna jednak wdarła się i do tej świątyni pracy. Świadczą o tem obszerne hale z okazami najnowszej broni, wyrabianej w Liége, i oddziały belgijskiego ministerstwa wojny; tu można oglądać w naturze śmiercionośne potwory armatnie, począwszy od drobnych haubic i dział górskich, a kończąc na olbrzymich 13calowych armatach stalowych. Ciekawi mogą nasycić oko widokiem rozstawionych wszędzie pocisków wszelkiego wymiaru, od 3milimetrowych do 15calowych. Wielka, stalowa torpeda, sprawczyni wielu nieszczęść, błyszczy tutaj długim stalowym grzbietem. Wrażenie tych hal śmierci potęgują jeszcze liczne postaci przechodzących mimo żołnierzy belgijskich wszelkiego rodzaju broni. Przychodzą zwiedzać wystawę w swoich przepysznych mundurach: ułani, artylerzyści, piechurzy. Belgja umie ładnie ubierać swoje wojsko i wyrabia dlań broń doskonałą.

Dwadzieścia narodów wzięło udział w jubileuszowej wystawie belgijskiej. Rozumie się, są tutaj: Francja, Niemcy, Austrja, Anglja, są Stany Zjednoczone, Holandja, Szwecja. Wszystkie te kraje wystawiają głównie przemysł. Włochy dostarczyły wiele wyrobów artystycznych. Figurują tu także Turcja i Persja z wyrobami wschodniemi. Chiny także rozłożyły się ze swemi smokami i porcelanami. W obozie japońskim kilkunastu synów Nipponu, ubranych w dobre stroje europejskie, pracuje nad ustawianiem rozmaitej japońszczyzny, a publiczność przygląda się ich pracy. W dużym oddziale rosyjskim, prawie już gotowym, figurują na wstępie pyszne niedźwiedzie wypchane, wspaniałe wazy z jaspisu i innych kamieni, a w końcu oddziału stoją dobrze zrobione postacie sanitarjuszów niosących rannego do szpitala polowego — smutne przypomnienie, że państwo rosyjskie przechodzi ciężką dobę wojny.

Wystawa ma jasny wygląd czegoś młodego, rwącego się do życia i harmonji przeglądającego się w kolosalnej wielkości lustrzanych szybach belgijskich. Tłumy przelewają się przez sale i hale, brzmi muzyka, szumią kaskady, słychać zewsząd głos młotów, gwizdanie parowych pociągów, syk tramwajów elektrycznych. Przy placu głównym są pawilony z teatrzykami, gdzie występują naturalni Hindusi, Chińczycy, Sudańczycy. Ruch wre, tysiące ludzi wciąż przychodzą i odchodzą. Belgja cieszy się, że od 75 lat jest niepodległą z łaski możnych sąsiadów.

Dokoła Liége śliczne widoki napółgórskie, słońce świeci jasno w tym kraju, a muzyka wciąż gra. I tylko organizatorowie wystawy pytają siebie w głębi ducha: czy powiedzie się wystawa finansowo? Może nawet da zyski większe, bo trwać będzie aż do listopada, a Liége leży w punkcie, przez który idą wielkie drogi żelazne do Paryża, Londynu, Berlina.

Dział ekonomiczny.

— Walka o krycie dachów materjałem krajowym. Na skutek prowadzonej akcji przeciw popieraniu zakrajowego produktu eternitu — jako materjału do krycia dachów, ministerstwo kolejowe rozporządzeniem z dnia 14 czerwca br. l. 22529, wydanem specjalnie z okazji krycia dachów budynków kolejowych w Nowym Sączu, zarządziło wyraźnie, by do tego celu użyto dachówek falcowanych żłobionych galicyjskiego wyrobu, z którem — jak ministerstwo samo równocześnie przy innej okazji przyznało — zrobiono dobre doświadczenia.

— Z kolei. *Gazeta Lwowska* ogłasza sprzedaż starego żelaziwa z nawierzchni torowej w latach 1905 do 1907 w obrębie austrjackich kolei państwowych. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych formularzach, mają być wniesione najpóźniej do dnia 6 lipca b. r. godziny 12 w południe do dyrekcji kolei państwowych we Lwowie względnie do podanych w ogłoszeniu dotyczących dyrekcyj kolejowych. Bliższe warunki tej sprzedaży są podane w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 26 czerwca b. r. i mogą być udzielone wraz z formularzem na ofertę w oddziele III, 2 piętro, drzwi 202 dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

W urzędowej *Gazecie Lwowskiej* rozpisano konkurs na posadę lekarza kolejowego w Zagórzu z terminem wnoszenia podań do 10 lipca 1905 r.

— Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna w likwidacji. Podług dotychczasowego zestawienia likwidacyjnego przypada na każdą akcję wartość nominalna w wysokości 403 koron 8 hal. w 4 prc. austr. rencie koronowej z kuponem za 1 marca 1906, oraz w gotówce 12 kor. 18 hal., która umarza procenty akcjonarjuszów za czas do 1 sierpnia 1905 r. Wymiana rozpoczyna się w dniu 1 sierpnia 1905. Likwidatura pryw. austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu już teraz przyjmować będzie akcje z kuponem z dnia 1 lipca 1905.

— Budapeszt 26 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kurs w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·54 do 15·56; żyto na październik 12·56 do 12·58; owies na październik 11·— do 11·02; kukurydza na lipiec 14·82 do 14·84; kukurudza na maj 1906 r. 10·62 do 10·64; rzepak na sierpień 23·80 do 24·—, Oferty na pszenicę: dostat. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: upał.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.